

Obyś żył w ciekawych czasach

Zauważasz to, co zauważasz.
Porvaldur Þorsteinsson¹

Kiedy odwiedzają mnie goście z zagranicy, czasem zabieram ich na ulicę Borgartún, którą nazywam Bulwarem Złamanych Snów. Pokazuję im biały drewniany domek Höfði, w którym w roku 1986 spotkali się Ronald Reagan i Michaił Gorbaczow i który wielu osobom kojarzy się z końcem komunizmu i upadkiem żelaznej kurtyny. Tuż obok Höfði stoi zbudowany ze szkła i marmuru czarny pałac, w którym jeszcze do niedawna mieściła się centrala banku Kaupþing. Bankructwo tej instytucji to czwarta największa ogłoszona upadłość w historii kapitalizmu, i to nie w przeliczeniu na mieszkańca, lecz w gotówce (dwa biliony islandzkich koron, czyli dwadzieścia miliardów dolarów)².

Daleki jestem od cieszenia się z cudzych nieszczęść, ale było coś niesamowitego w tym, że nie dożyłem jeszcze wieku średniego, a byłem już świadkiem upadku dwóch wielkich systemów ideologicznych – kapitalizmu i komunizmu. Były one podtrzymywane przez tych, którzy zajmowali najwyższe stanowiska

w istniejącej hierarchii władzy i edukacji i korzystali z przywilejów przynależnych pozycjom na szczycie tej piramidy. Wewnątrz tych systemów ludzie zachowywali pozory do ostatniej chwili. 19 stycznia 1989 roku przywódca Niemiec Wschodnich Erich Honecker mówił: „Mur będzie stał za pięćdziesiąt i za sto lat”. Tego samego roku w listopadzie mur runął. 6 października 2008 roku w wywiadzie w programie telewizyjnym *Kastljós* prezes Kaupping po udzieleniu jego bankowi pożyczki przez Bank Narodowy Islandii powiedział: „Nasz standing jest bardzo dobry, a Bank Narodowy może być pewien, że otrzyma zwrot tych pieniędzy [...]. Mówię to bez żadnego wahania”. Trzy dni później bank ogłosił upadłość.

Gdy upadają systemy, z okowów uwalnia się język. Słowa, które miały objaśniać rzeczywistość, zawisają bezradnie w powietrzu, niezdolne do wyrażenia czegokolwiek, podręczniki w ciągu jednej nocy stają się przestarzałe, wywracają się drabiny społeczne. Ludziom nagle trudno znaleźć zdania, którymi mogliby opisać rzeczywistość.

Między Höfði a centralą Kaupping rozciąga się trawnik, a po jego środku rośnie liche zagajnik, sześć świerków i wyrosnięta wierzba płacząca. Położyłem się między drzewami i patrząc w niebo, zastanawiałem, jaki system upadnie następny i jaka wielka idea go zastąpi.

Naukowcy twierdzą, że podstawa życia – sama Ziemia – trzeszczy w posadach. Najważniejsze systemy ideologiczne XX wieku postrzegały Ziemię i jej

przyrodę jako tanie i niewyczerpane źródło surowców. Ludzie wierzyli, że atmosfera może bez końca chłonać spaliny, że oceany mogą nieustająco przyjmować śmieci, że gleba może się stale odnawiać, jeśli będzie nawożona, że gatunki zwierząt będą ustępować miejsca poszerzającemu swoją przestrzeń życiową człowiekowi.

Jeśli naukowe przewidywania na temat przyszłości oceanu, atmosfery i troposfery, przyszłości lodowców i rejonów nadmorskich mają się ziścić, należy się zastanowić, jakie słowa są w stanie opisać te problemy. Jaka ideologia jest w stanie to ogarnąć? Co czytać? Milтона Friedmana, Konfucjusza, Karola Marksa, *Księgę objawienia*, *Koran* czy *Weddy*? Jak określić nasze pragnienia, naszą konsumpcję i potrzebę posiadania, które według wszelkich prognoz rzucą na kolana ekosystem Ziemi?

Ta książka traktuje o czasie i wodzie. W ciągu najbliższych stu lat natura wód na Ziemi zmieni się zupełnie. Większość lodowców poza biegunami stopnieje, powierzchnie mórz i oceanów podniosą się, temperatura na ziemi wzrośnie, a towarzyszyć temu będą susze lub powodzie, kwasowość mórz wzrośnie w stopniu największym od pięćdziesięciu milionów lat. Wszystkie te zmiany nastąpią w okresie życia dziecka, które urodzi się dziś i osiągnie wiek mojej babci, mającej obecnie dziewięćdziesiąt pięć lat.

Największe siły Ziemi wymknęły się geologicznej skali czasu i zbliżyły do naszej, ludzkiej. Zmiany, które dotychczas trwały setki tysięcy lat, teraz możemy

zaobserwować w ciągu zaledwie jednego wieku. To prędkość zaiste mitologiczna, bo dotyka całego ziemskiego życia i podstaw wszystkiego, co myślimy, wybieramy, produkujemy i w co wierzymy. Dotyka wszystkich, których znamy, i wszystkich, których kochamy. Stoimy wobec zmian bardziej skomplikowanych niż wszystko, z czym nasz umysł przywykł się zmagać. Są większe niż całe nasze dotychczasowe doświadczenie, potężniejsze niż język i większość używanych przez nas do opisanie rzeczywistości metafor.

Można to porównać z próbą nagrania erupcji wulkanu. Przy pewnym poziomie hałasu w większości urządzeń wysiada dźwięk i słychać jedynie biały szum. Prawie każdy postrzega pojęcie „zmiany klimatycznej” właśnie jako biały szum. Łatwiej jest wyrobić sobie pogląd na sprawy mniejszego kalibru. Rozumujemy, kiedy psuje się coś wartościowego, kiedy zostaje zabite zwierzę albo gdy jakaś inwestycja okazuje się zbyt droga. Ale jeśli chodzi o coś, co jest bezgranicznie wielkie, święte i na dodatek stanowi podstawę naszego życia, nie znajdujemy odpowiednich reakcji. Jakby nasz mózg nie dawał sobie rady ze skalą takiego zjawiska.

Biały szum nas oszukuje. Widzimy gazetowe nagłówki i wydaje się nam, że rozumiemy poszczególne słowa: „topnienie lodowców”, „rekordowe temperatury”, „zwiększanie się kwasowości mórz”, „wzrost emisji pyłów”. Jeśli naukowcy się nie mylą, słowa te opisują wydarzenia niespotykane w historii ludzkości. Gdybyśmy w pełni je rozumieli, miałyby one bez-

pośredni wpływ na nasze zachowanie i nasze decyzje. Wygląda jednak na to, że dziewięćdziesiąt dziewięć procent znaczenia tych słów ginie w białym szumie.

Być może biały szum nie jest tu najlepszą metaforą, bo samo zjawisko bardziej przypomina czarną dziurę. Żaden naukowiec nie widział czarnej dziury – mogą one mieć masę równą milionom Słońc i pochłaniać całe istniejące światło. Jedyne sposoby, by wykryć czarną dziurę, to nie patrzeć bezpośrednio w jej kierunku, lecz obserwować pobliskie mgławice i gwiazdy. Kiedy chodzi o zagadnienia dotyczące wszystkich wód na Ziemi, całej powierzchni ziemskiej i całej atmosfery, stają się one tak wielkie, że pochłaniają znaczenie bez reszty. Jedyne sposoby, aby o tym pisać, to podejść od tyłu, z boku, od dołu, wędrować w czasie do przodu i wstecz, studiować z osobistego i naukowego punktu widzenia, a także wykorzystać język mitologii. Muszę pisać o tych sprawach, nie pisząc o nich, muszę się cofnąć, by iść naprzód.

Żyjemy w czasach, kiedy myśl oraz język uwalniają się z pęt ideologii. Żyjemy w czasach chińskiej klątwy, która, choć prawdopodobnie błędnie przetłumaczona, i tak dobrze oddaje istotę rzeczy: „Obyś żył w ciekawych czasach”.